

[ZBIÓRKA] Izabela Rutkowska: „Przez zasłonę ciała”. Od Autorki

Odkładając zatem gusta malarskie na bok, zaczęłam kontemplować każdy kawałek płótna, odkrywając z coraz większym zachwytem klucz do symboli, którym jest ciało Chrystusa. Z niewystarczalności przekazu, jakim jest dla mnie obraz, zaczęłam szukać w tekście Dzienniczka wszystkich użytych określeń części Jego ciała – pisze Izabela Rutkowska o swojej książce „Przez zasłonę ciała” poświęconej obrazowi Bożego Miłosierdzia. Zachęcamy do wsparcia zbiórki na wydanie książki.

Wesprzyj wydanie książki Izabeli Rutkowskiej „Przez zasłonę ciała”

Ten obraz mnie nie zachwyca. I jest mi z tym źle. Bo to ważny obraz, może najważniejszy ze wszystkich dotąd malowanych. Istotniejszy w przesłaniu niż ikony Rublowa, obdarzony większą mocą niż Światłość świata Holmana Hunta. Czy jednak Kazimirowski lub Hyła sprościli wyzwaniu...? W powielanych do granic kiczu wersjach objawiona w Płocku wizja staje się pośmiewiskiem. Wypada zapłakać wraz z Faustyną: „Kto Cię wymaluje tak pięknym, jakim jesteś?” [Dz. 313].

Był nawet czas, że miałam o to „pretensje” do Boga, jak i o to, że do spisania tak niezwykłego orędzia wybrał prostą dziewczynę i powstał równie mało zachwycający tekst – do tego pełen błędów językowych, powtórzeń, rymów częstochowskich. Obfitowaliśmy przecież w tamtym czasie w tak utalentowane pióra i pędzle...

Poniższe opracowanie ma swoje źródło właśnie w tym ubolewaniu. Z samego jednak ubolewania nie powstają dzieła wymagające długich godzin wypisów i analiz. Na szczęście tekst (jak i obraz) został już doceniony i „kanonizowany” – sam Jan Paweł II z drżeniem przekazywał go badaczom i kopistom, aby doprowadzić w końcu do jego wydania i aby po latach oprzeć na nim encyklikę *Dives in misericordia* (notabene pierwszą wersję tego właśnie dokumentu pisał wyjątkowo po polsku, a nie po łacinie). Na szczęście nauczono mnie szacunku do opinii osób większych ode mnie i samo stwierdzenie „nie podoba mi się” nie miało decydującego głosu. Poza ubolewaniem wiodła mnie zatem głęboka wiara w to, co sam Jezus powiedział św. Faustynie o tym obrazie, a co Kościół potwierdził: „Podaję ludziom naczynie, z którym mają przychodzić po łaski do źródła miłosierdzia. Tym naczyniem jest ten obraz z podpisem: Jezu, ufam Tobie” [Dz. 327]. O żadnym malowidle nie ma takiego świadectwa. W nim musi być więc ukryty niezwykły skarb. Po prostu musi.

Odkładając zatem gusta malarskie na bok, zaczęłam kontemplować każdy kawałek płótna, odkrywając z coraz większym zachwytem klucz do symboli, którym jest ciało Chrystusa. Z niewystarczalności przekazu, jakim jest dla mnie obraz, zaczęłam szukać w tekście *Dzienniczka* wszystkich użytych określeń części Jego ciała. Chciałam dociec całego zawartego tam bogactwa znaczeń – wszak orędzie opiera

*Ten obraz mnie nie
zachwyca. W powielanych do
granic kiczu wersjach
objawiona w Płocku wizja
staje się pośmiewiskiem*

się na tych dwóch
przekazach –
obrazowym i
słownym. Znalezione
fragmenty
odpowiednio
wyselekcjonowałam,
policzyłam i
pogrupowałam

tematycznie. Całość starałam się analizować wedle uznanej metodologii językowego obrazu świata, ale opisywać językiem popularnonaukowym, a nie naukowym.

Opracowanie ma narzucone sztywne ramy. Analiza nie dotyczy bowiem całego *Dzienniczka*, a jedynie tych fragmentów, w których Święta wymienia części ciała Chrystusa oraz promienie. Dodatkowo przebadane zostały te zdania, w których padają słowa: „obraz”, „odbicie”, „opłatek”, „podobieństwo”, „wzór”, „zasłona”. Celem opracowania jest bowiem takie odczytanie symboliki obrazu, aby stanowił wzorzec naszego człowieczeństwa i podpowiadał, jak mamy używać naszych własnych rąk, nóg, oczu, aby być kanałem miłosierdzia Bożego, tak jak sam Bóg sobie tego życzył. Do komentarzy wykorzystano wiadomości z zakresu językoznawstwa, teorii symboli oraz teologii. Niektóre dygresje odwołują się też do zjawisk fizyki i biologii.

Za ideą tej pracy stoi także prawda wypowiedziana przez ojców Soboru Watykańskiego II w dokumencie *Gaudium et spes*, nr 22:

Tajemnica człowieka wyjaśnia się naprawdę dopiero w tajemnicy Słowa Wcielonego. Albowiem Adam, pierwszy człowiek, był figurą przyszłego, mianowicie Chrystusa Pana. Chrystus, nowy Adam, już w samym objawieniu tajemnicy Ojca i Jego miłości objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi i okazuje mu najwyższe jego powołanie. (...) Ten, który jest „obrazem Boga niewidzialnego”, jest człowiekiem doskonałym, który przywrócił synom Adama podobieństwo Boże, zniekształcone od czasu pierwszego grzechu. Skoro w nim przybrana natura nie uległa zniszczeniu, tym samym została ona wyniesiona również w nas do wysokiej godności. Albowiem On, Syn Boży, przez wcielenie swoje zjednoczył się jakoś z każdym człowiekiem. Ludzkimi rękoma pracował, ludzkim myślał umysłem, ludzką działał wolą, ludzkim sercem kochał, urodzony z Maryi Dziewicy, stał się prawdziwie jednym z nas, we wszystkim do nas podobny oprócz grzechu.

Izabela Rutkowska

Wesprzyj wydanie książki Izabeli Rutkowskiej „Przez zasłonę ciała”